

A d r i a n K u ż n i a r

Problem zawiści w kontekście zasad sprawiedliwości i Rawlsowskiej konstrukcji sytuacji początkowej

Słowa kluczowe: *egalitaryzm, J. Rawls, szacunek dla samego siebie, teoria sprawiedliwości, zasada zróżnicowania, zawiść*

1. Wprowadzenie

Tradycyjnym zarzutem wysuwany przeciwko egalitarystycznym ujęciom sprawiedliwości społecznej – zarzutem charakterystycznym dla krytyki konserwatywnej – jest ten głoszący, że tego rodzaju koncepcje są wyrazem zawiści. O zarzucie tym John Rawls (2009, s. 756–761) pisze *explicite* w swojej *Teorii sprawiedliwości*¹. Jest to zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że w teorii Rawlsa egalitarystyczny charakter posiada nie tylko pierwsza zasada sprawiedliwości, czyli zasada równej wolności, ale także druga. Egalitarystyczny jest zarówno postulat autentycznej równości szans, jak i zasada zróżnicowania. Ta ostatnia zasada nie dopuszcza takich nierówności ekonomicznych, których zmniejszenie mogłoby polepszyć położenie osoby reprezentatywnej dla najgorzej sytuowanych. Zatem potencjalnie zarzut konserwatystów godzi także w teorię Rawlsa. W niniejszym artykule

Adrian Kuźniar, Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii, ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa; e-mail: adrian_kuzniar@uw.edu.pl, ORCID: 0000-0002-0428-8203.

¹ Rawls (2009, s. 756–757, przyp. 9) odsyła do pozycji H. Schoecka (1969), w której znajdziemy wiele odnośników bibliograficznych dokumentujących twierdzenie, że zarzut taki jest rzeczywiście formułowany w stosunku do egalitaryzmu. Rawls wspomina także, że nawet Marks uważał w pewnym okresie swojej twórczości pierwsze stadium komunizmu za wyraz zawiści. O zarzucie tym, względnie aprobatywnie, pisze również R. Nozick (2010, s. 281), choć nie kieruje go bezpośrednio pod adresem Rawlsa.

skoncentruję się na problemie zawiści rozważanym właśnie w kontekście zasad sprawiedliwości dystrybutywnej. Tak czyni również Rawls, co nie może dziwić, biorąc pod uwagę, że krytyka konserwatywna jest wymierzona nie tyle w egalitaryzm w sferze wolności, ile w egalitarystyczne zasady sprawiedliwości regulujące podział dochodu i bogactwa w społeczeństwie.

2. Rawls o zawiści – uwagi wstępne

Problem zawiści jest rozważany w dziele Rawlsa na czterech głównych płaszczyznach. Rawls argumentuje na rzecz następujących twierdzeń:

- (1) Treść zasady zróżnicowania nie odpowiada istotnej własności zawiści (Rawls 2009, s. 757).
- (2) Strony w sytuacji początkowej nie kierują się zawiścią (Rawls 2009, s. 217–219, 745–746, 757).
- (3) Żaden z warunków nałożonych na sytuację początkową nie wynika z zawiści (Rawls 2009, s. 757–758).
- (4) Dobrze urządzone społeczeństwo, czyli społeczeństwo funkcjonujące w zgodzie z dwiema zasadami sprawiedliwości, nie będzie generować u swoich członków uczucia zawiści w stopniu, który zagrażałby stabilności tego systemu społecznego (Rawls 2009, s. 747–748, 752–756).

Twierdzenia (1)–(3) są bezpośrednio istotne z perspektywy polemiki z zarzutem konserwatystów. Twierdzenie (4) jest ważne dla teorii Rawlsa, gdyż strony w sytuacji początkowej porównują różne koncepcje sprawiedliwości pod względem stabilności i *ceteris paribus* wybierają najbardziej stabilną z nich (Rawls 2009, s. 702–703). Jeśli implementacja Rawlsowskich dwóch zasad sprawiedliwości prowadziłaby do niestabilnego systemu społecznego, to dla stron znajdujących się w sytuacji początkowej byłby to poważny, a w praktyce – tj. biorąc pod uwagę dostępne alternatywy – rozstrzygający argument przeciwko wyborowi tychże zasad. Jednak wartość logiczna (4) jest obojętna w kontekście zarzutu konserwatystów. W zarzucie tym chodzi bowiem o to, czy egalitarystyczne koncepcje sprawiedliwości są wyrazem uczucia zawiści, nie zaś o to, czy społeczeństwo urządzone zgodnie z taką lub inną koncepcją sprawiedliwości przyczynia się do rozpowszechnienia tego uczucia. Nieegalitarystyczne, np. libertariańskie ujęcia sprawiedliwości dystrybutywnej dopuszczają dowolnie duże różnice ekonomiczne między najlepiej i najgorzej sytuowanymi, a w konsekwencji dopuszczają układy społeczne cechujące się w zasadzie dowolnie dużym ładunkiem zawiści powstającej na tle tych różnic. Ponieważ chcę skoncentrować się na tym aspekcie problemu zawiści, który daje asumpt do zarzutu ze strony konserwatystów, twierdzenie (4) nie będzie przedmiotem moich analiz w niniejszym artykule.

3. Zawiść a treść zasady zróżnicowania

Przyjrzyjmy się bliżej twierdzeniu (1). Rawls pisze:

Jednak obstawanie przy równości w postaci zdefiniowanej przez dwie zasady sprawiedliwości nie oznacza opowiadania się za zawiścią. Dowodzi tego zarówno treść tych zasad, jak i przedstawiona charakterystyka zawiści (Rawls 2009, s. 757).

W ujęciu Rawlsa (2009, s. 748–752) istotną cechą zawiści jest gotowość do pogorszenia sytuacji własnej w celu pogorszenia położenia innych, których sytuację oceniamy jako lepszą od naszej. Rawls traktuje pojęcie takiej dyspozycji jako składające się na pojęcie zawiści, a wręcz sugeruje, że pojęcia te są ze sobą tożsame. Tymczasem Rawlsowska zasada zróżnicowania ma w pierwszej kolejności maksymalizować oczekiwania dóbr ekonomicznych jednostek najgorzej sytuowanych. Obniżenie tych oczekiwań w jakimkolwiek celu, w tym w celu zmniejszenia dystansu ekonomicznego między najgorzej a lepiej sytuowanymi, jest z zasadą tą niezgodne.

Rozważmy uproszczony przykład i wyobraźmy sobie, że możemy wybrać spośród dwóch i tylko dwóch dystrybucji dochodu. W ramach pierwszej z nich jednostka reprezentatywna dla najgorzej sytuowanych może liczyć na udział w dobrach ekonomicznych w wysokości 100 tys. zł rocznie, natomiast udział jednostki reprezentatywnej dla najlepiej sytuowanych wyniesie wówczas 1 mld zł. W ramach drugiej z dostępnych dystrybucji udziały te wynoszą odpowiednio 99 tys. i 100 mln zł. Na mocy zasady zróżnicowania powinniśmy wybrać dystrybucję pierwszą, gdyż to ona maksymalizuje udział w dochodzie posiadany przez najgorzej sytuowanych – jest on większy o 1 tys. zł w skali roku. Założmy jednak, że w nakreślonej sytuacji wyboru staje osoba zarówno należąca do grupy najgorzej sytuowanych, jak i zawistna. Jakiego wyboru dokona, jeśli wybór ten miałby stanowić aktualizację dyspozycji istotnej dla uczucia zawiści? Oczywiście wybierze dystrybucję drugą: poniesie koszt w wysokości 1 tys. zł w celu pogorszenia sytuacji lepiej sytuowanych o 900 mln zł w skali roku. Przykład ten ilustruje twierdzenie (1) głoszące, że treść zasady zróżnicowania nakazującej maksymalizowanie udziałów ekonomicznych najgorzej sytuowanych nie odpowiada istotnej cesze zawiści. Z kolei twierdzenie (1) wraz z jego eksplikacją stanowią moją – zawężoną do zasady zróżnicowania – interpretację przytoczonego na początku tego punktu cytatu z *Teorii sprawiedliwości*, w którym Rawls wskazuje na niesłuszność zarzutu konserwatystów odniesionego do postulowanych przez jego teorię zasad sprawiedliwości.

4. Zawiść a charakterystyka stron w sytuacji początkowej

Rozważmy twierdzenie (2), zgodnie z którym strony w sytuacji początkowej nie kierują się zawiścią. Otóż strony w sytuacji początkowej posiadają cztery zasadnicze charakterystyki (Rawls 2009, s. 208–226). Po pierwsze znajdują się za zasłoną niewiedzy, czyli są pozbawione wszelkiej szczegółowej wiedzy na temat swoich rzeczywistych cech i swojego konkretnego położenia społecznego. Po drugie są niezainteresowane sobą nawzajem, tzn. nie troszczą się o interesy innych. Po trzecie są instrumentalnie racjonalne, tzn. chcą wybrać takie zasady sprawiedliwości, które będą najskuteczniej służyć realizacji ich faktycznych celów, jakimikolwiek miałyby się one okazać po usunięciu zasłony niewiedzy. Po czwarte strony mają zdolność do pocucia sprawiedliwości, a fakt ten jest publicznie znany. Dzięki temu strony mogą mieć racjonalną nadzieję, że będą postępować w zgodzie z wybranymi przez siebie zasadami sprawiedliwości.

Pytanie, jakie nasuwa się w kontekście problemu zawiści i Rawlowskiej charakterystyki stron, dotyczy relacji między instrumentalną racjonalnością a dyspozycją istotną dla uczucia zawiści. Czy instrumentalna racjonalność wyklucza gotowość do pogorszenia sytuacji własnej w celu jeszcze dalej idącego pogorszenia położenia lepiej sytuowanych? Jeśli założymy, że pod pojęciem pogorszenia sytuacji mamy na myśli obniżenie wartości udziału w sumie ważonej wszystkich dóbr, to odpowiedź na to pytanie wydaje się rzeczywiście twierdząca. Z tego nie wynika jednak, że zawiść w odniesieniu do wielkości udziału w dobrach ekonomicznych jest również zawsze instrumentalnie nieracjonalna. Rozpiętość nierówności ekonomicznych może bowiem wpływać na dystrybucję innych ważnych dóbr *nieekonomicznych*, tak że w ostatecznym rozrachunku maksymalizacja udziału jednostki najgorzej sytuowanej pod względem ekonomicznym w sumie ważonej wszystkich dóbr będzie wymagała obniżenia wielkości udziałów posiadanych przez nią i przez inne, lepiej sytuowane osoby, w dobrach ekonomicznych – obniżenia, którego skutkiem będzie zmniejszenie dystansu ekonomicznego między najgorzej a lepiej sytuowanymi. W ten sposób otwiera się droga do twierdzenia, że racjonalność instrumentalna stron w sytuacji początkowej wymaga posiadania dyspozycji istotnej dla uczucia zawiści przynajmniej w kontekście pewnych dóbr – gdyby strony w ogóle nie kierowały się zawiścią, a więc nie kierowały się nią również w odniesieniu do dystrybucji dóbr ekonomicznych, to nie byłyby instrumentalnie racjonalne. Zagadnieniem tym zajmę się bardziej szczegółowo w punktach 7 i 8 artykułu. Obecnie chciałbym zwrócić uwagę, że Rawls (2009, s. 217–218) *explicite* charakteryzuje strony jako pozbawione uczucia zawiści i czyni „specjalne założenie”, zgodnie z którym racjonalność stron wyklucza zawiść. Innymi słowy, na gruncie Rawlowskiego pojęcia instrumentalnej racjonalności, twierdzenie głoszące, że jednostka instrumentalnie

racjonalna nie jest zawistna, jest analitycznie prawdziwa. Jednocześnie sposób, w jaki Rawls wykorzystuje to twierdzenie do obrony przeciwko zarzutowi konserwatystów, wyraźnie wskazuje, że chodzi mu o to, iż jednostka instrumentalnie racjonalna z definicji nie jest gotowa zaakceptować mniejszego udziału w *jakimkolwiek* dobru po to, by dystans między nią a lepiej sytuowanymi pod względem tego konkretnego dobra został zredukowany. Gdyby bowiem chodziło wyłącznie o wykluczenie zawiści w kontekście zmniejszenia różnicy w wielkości udziałów w sumie ważonej wszystkich dóbr, to wykluczenie takie nie stałoby w sprzeczności z uznaniem, że instrumentalna racjonalność stron wymaga jednak zawiści na tle ekonomicznym.

5. Zawiść a metoda refleksyjnej równowagi

Twierdzenie (3) o tym, że żaden z warunków nałożonych na sytuację początkową nie wynika z zawiści, może na pierwszy rzut oka sprawiać wrażenie gołosłownego. Skąd mielibyśmy to wiedzieć? Warunki definiujące sytuację początkową są rezultatem zastosowania metody refleksyjnej równowagi (Rawls 2009, s. 51–53, 91–94, 188–189). Stosując tę metodę, wychodzimy od ogólnie podzielanych i możliwe słabych założeń, których przedmiotem są własności sytuacji wyboru zasad sprawiedliwości. Następnie sprawdzamy, czy uzyskana interpretacja sytuacji wyjściowej jest wystarczająca do tego, by móc wydedukować z niej określone zasady sprawiedliwości. Jeśli nie, staramy się wzbogacić jej opis; jeśli jest wystarczająca, to konfrontujemy wydedukowane zasady z naszymi rozważnymi, posiadającymi wąski zakres przekonań na temat sprawiedliwości. Przykładem takich przekonań są np. te głoszące, że dyskryminacja rasowa i nietolerancja religijna są niesprawiedliwe. Jeśli między treścią naszych rozważnych przekonań a otrzymanymi zasadami sprawiedliwości zachodzi konflikt, tzn. jeśli są one ze sobą sprzeczne w sensie logicznym, to mamy do wyboru jedno z dwojga: możemy albo zmodyfikować naszą interpretację sytuacji wyjściowej, w wyniku czego pozwoli ona na dedukcję zasad sprawiedliwości o treści odmiennej od dotychczasowej, albo zrewidować nasze rozważne przekonania moralne na temat sprawiedliwości i w ten sposób usunąć sprzeczność między nimi a otrzymanymi zasadami sprawiedliwości. Rawls uznaje tę wyróżnioną interpretację sytuacji wyjściowej, jaką stanowi sytuacja początkowa, za interpretację odpowiadającą sądom w stanie refleksyjnej równowagi. Kto jest tym podmiotem, którego rzeczzone sądy znajdują się w stanie refleksyjnej równowagi? Naturalnie jest nim w pierwszej kolejności sam Rawls, a w dalszej wszyscy ci, których metoda refleksyjnej równowagi prowadzi do wyników identycznych z otrzymanymi przez Rawlsa.

W świetle powyższego twierdzenie (3) należy interpretować jako stwierdzające, że zawiść nie miała wpływu na wynik przeprowadzonego przez Rawlsa procesu wypracowywania stanu refleksyjnej równowagi. Jeśli ma to być prawdą, prawdą musi być, co następuje:

- (a) założenia, które są manifestowane przez własności sytuacji początkowej, nie są skutkiem zawiści;
- (b) skutkiem zawiści nie są te przekonania moralne, które są elementem osiągniętego przez Rawlsa stanu refleksyjnej równowagi;
- (c) Rawls nie kierował się zawiścią, gdy posługiwał się metodą refleksyjnej równowagi.

Odnotujmy, że (c) wcale nie implikuje (a) lub (b). Możliwa jest sytuacja, w której podmiot starający się uzgodnić zasady sprawiedliwości z treścią rozważnych przekonań moralnych nie kieruje się zawiścią, a jednak otrzymana przez niego koncepcja sprawiedliwości ma u swej genezy to uczucie. Może tak być np. wskutek skażenia uczuciem zawiści tych założeń i rozważnych przekonań moralnych, które podmiot posługujący się metodą refleksyjnej równowagi czerpie z zasobu idei, w której wyrastał oraz dojrzewał intelektualnie i moralnie. Analogicznie, istnienie idealnego chrześcijanina, który jest wolny od wszystkich negatywnych uczuć i postaw, nie przesądza o fałszywości Nietzscheańskiej teorii genezy moralności chrześcijańskiej, a w konsekwencji nie przesądza, że uznawany przez takiego idealnego chrześcijanina kod aksjologiczny nie jest skutkiem i w tym (szerokim) sensie wyrazem resentmentu.

W moim przekonaniu prawdziwość twierdzenia (1) oraz analityczność twierdzenia (2) uzasadniają w wystarczającym stopniu twierdzenie (3). Trudno byłoby argumentować, że osiągnięty przez Rawlsa stan refleksyjnej równowagi jest skażony zawiścią w aspekcie ważnym dla krytyki konserwatywnej, skoro Rawls definiuje strony w sytuacji początkowej jako pozbawione tego uczucia, a treść zasady zróżnicowania, która zdaniem Rawlsa zostałaby wybrana w sytuacji początkowej, nie przystaje do istotnej własności zawiści. Podsumowując ten etap rozważań, stwierdzam, że obrona Rawlsa przed zarzutem konserwatystów jest przekonująca i dobrze uzasadniona.

6. W stronę większego egalitaryzmu

Z perspektywy zasady zróżnicowania ważne jest zmaksymalizowanie wielkości udziału najgorzej sytuowanych w dobrach ekonomicznych. Rozmiar względnych nierówności koniecznych do realizacji tego celu nie ma żadnego znaczenia. Na przykład zasada zróżnicowania nie zezwala na zmniejszenie dystansu ekonomicznego między osobami reprezentatywnymi dla najlepiej i najgorzej sytuowanych o 1 miliard zł dochodu rocznie, jeśli skutkiem tej redukcji byłoby

pogorszenie perspektyw osoby reprezentatywnej dla najgorzej sytuowanych o 1 grosz w skali roku. Ta właśnie cecha zasady zróżnicowania kryje się za stwierdzeniem Roberta Nozicka (2010, s. 247), zgodnie z którym w teorii Rawlsa nierówności nie uważa się za istotny koszt. Polemizując ze stanowiskiem Thomasa Scanlona, utrzymującego, że nie istnieje przekonująca zasada sprawiedliwości dystrybtywnej, która byłaby pośrednia między zasadą zróżnicowania a ścisłym egalitaryzmem, Nozick (2010, s. 247–249) podaje przykład dwóch takich zasad. Dla osób o intuicjach egalitarystycznych obydwie te pośrednie zasady powinny wydawać się bardziej wiarygodne niż zasada zróżnicowania. Przedstawmy pierwszy z tych przykładów, czyli pierwszą konkretyzację ogólnej zasady egalitarnej I.

Niech X_w oznacza udział w dobrach ekonomicznych, jaki w systemie X przypada osobie reprezentatywnej dla najgorzej sytuowanych, natomiast X_b – udział osoby reprezentatywnej dla tych w najlepszym położeniu. Niech R będzie efektywnym systemem ścisłej równości, w którym nikt nie otrzymuje mniejszego udziału niż w jakimkolwiek innym systemie ścisłej równości. Oczywiście w ramach R wszyscy otrzymują tyle samo, a więc podział na lepiej i gorzej sytuowanych nie znajduje zastosowania ($R_w = R_b$). Na mocy pierwszej konkretyzacji ogólnej zasady egalitarnej I system X jest *niesprawiedliwy*, jeśli:

$$(ZEI) \quad X_b - X_w > X_w - R_w$$

Zatem system X jest niesprawiedliwy, jeśli wartość różnicy między najlepiej i najgorzej sytuowanymi w systemie X jest większa od wartości różnicy między udziałem, na jaki w X mogą liczyć najgorzej sytuowani, a udziałem, jaki przypadłby im w systemie R ścisłej równości. Innymi słowy, dystrybucja dochodu i bogactwa jest niesprawiedliwa, jeśli koszt nierówności generowanych przez tę dystrybucję jest wyższy od korzyści, jakie z nierówności tych odnoszą najgorzej sytuowani.

Uzupełniając analizy Nozicka, rozważmy przykład konkretnego systemu U . Załóżmy, że wysokość dochodu rocznego, jaki przypada jednostkom w efektywnym systemie R' ścisłej równości (relevantnym dla U) wynosi 100 tys. zł (R'_w). W systemie U najgorzej sytuowani mają 1 mln zł (U_w), tyle że najlepiej sytuowani osiągają aż 100 mln zł dochodu rocznie (U_b). Przyjmijmy, że system U jest systemem maksymalizującym udział najgorzej sytuowanych, tzn. nie ma takiego systemu U' – możliwego do implementacji w danym społeczeństwie na określonym etapie jego rozwoju – w którym udział osoby reprezentatywnej dla najgorzej sytuowanych byłby większy niż ów 1 mln zł rocznie. Próba dalej idącej redystrybucji, np. przez nałożenie wyższych podatków na najlepiej sytuowanych, szybko doprowadziłaby do obniżenia oczekiwań ekonomicznych osób znajdujących się w najgorszym

położeniu. Zatem przy przyjętych założeniach dystrybucja dochodu charakteryzująca system U jest zgodna z zasadą zróżnicowania. Jednocześnie jednak jest ona niesprawiedliwa w świetle zasady egalitarnej I. Koszt nierówności ekonomicznych w systemie U przewyższa korzyści, jakie z tych nierówności odnoszą najgorzej sytuowani. Koszt ten wynosi bowiem 99 mln zł ($U_b - U_w$), zaś wspomniany zysk jedynie 900 tys. ($U_w - R'_w$). Tymczasem przy tej wysokości korzyści dla najgorzej sytuowanych dopuszczalny przez zasadę egalitarną I dochód najlepiej sytuowanych nie mógłby przekraczać 1,9 mln zł. Jednak na mocy założenia mamy do czynienia ze społeczeństwem, w którym dochód roczny jednostki reprezentatywnej dla najgorzej sytuowanych w wysokości 1 mln nie jest możliwy do osiągnięcia w sytuacji, w której dochód roczny jednostki reprezentatywnej dla najlepiej sytuowanych wynosiłby tylko 1,9 mln zł. W konsekwencji, w przypadku analizowanego społeczeństwa i dostępnych dla niego dystrybucji dochodu dystrybucją zgodną z zasadą egalitarną I będzie jedynie taka, która nie maksymalizuje wysokości udziału osób najgorzej sytuowanych.

Kluczową z punktu widzenia niniejszego artykułu własnością zasad sprawiedliwości dystrybucyjnej bardziej egalitarnych od zasady zróżnicowania jest to, że ich treść jest już zgodna z istotną własnością zawiści. Każda taka zasada dopuszcza mniejszy niż maksymalny udział najgorzej sytuowanych w dobrach ekonomicznych, w warunkach, w których skutkiem maksymalizacji wielkości tego udziału byłby nadmierny wzrost nierówności materialnych między najgorzej a lepiej sytuowanymi. Twierdzenie to, jak widzieliśmy, jest dobrze ilustrowane przez zasadę egalitarną I. Czy gdyby strony w sytuacji wyjściowej wybrały – wbrew przekonaniu Rawlsa – jedną z takich bardziej egalitarnych zasad, to obrona takiej wersji teorii sprawiedliwości przed zarzutem konserwatystów nie byłaby możliwa? Zanim przejdę do poszukiwania odpowiedzi na to pytanie, postaram się wskazać racje wspierające hipotezę głoszącą, że strony w sytuacji wyjściowej wybrałyby zasadę sprawiedliwości bardziej egalitarną niż zasada zróżnicowania.

7. Szacunek dla samego siebie

Rawls (2009, s. 625, 752) stwierdza, że najważniejszym dobrem podstawowym jest szacunek dla samego siebie (*self-respect*). Dobro to ma, na mocy przyjętej przez Rawlsa definicji, dwa podstawowe aspekty. Pierwszym z nich jest poczucie własnej wartości oraz mocne przekonanie, że nasza koncepcja dobra i nasz plan życia są warte realizacji. Drugim aspektem jest wiara w swoją zdolność do urzeczywistnienia własnych zamiarów. Szacunek dla samego siebie jest tak ważny, że:

...strony w sytuacji początkowej chciałyby *niemal za wszelką cenę* [podkreślenie moje – A.K.] uniknąć warunków społecznych, które godzą w szacunek dla samego siebie (Rawls 2009, s. 625).

Jednym z warunków wspierających szacunek dla samego siebie w jego pierwszym aspekcie jest docenianie i aprobowanie nas i naszych działań przez innych (Rawls 2009, s. 626).

Twierdzenie o szacunku dla samego siebie jako jednym z najważniejszych, a być może najważniejszym społecznym dobru podstawowym stanowi pierwszą przesłankę w rozumowaniu prowadzącym do zapowiedzianej w poprzednim punkcie hipotezy, iż strony w sytuacji początkowej wybrałyby bardziej egalitarną zasadę sprawiedliwości niż zasada zróżnicowania. Drugą przesłanką jest twierdzenie o zależności dystrybucji tego dobra od wielkości nierówności ekonomicznych. Zgodnie z tym twierdzeniem udział jednostek najgorzej sytuowanych ekonomicznie w dobru, jakim jest szacunek dla samego siebie, jest ujemnie skorelowany z wielkością nierówności ekonomicznych. W uproszczeniu: im większa rozpiętość nierówności ekonomicznych, tym mniej szacunku dla samych siebie posiadają ci, którzy są na samym dole ekonomicznej drabiny. Za przesłanką tą przemawiają liczne argumenty, zarówno zdroworozsądkowe, jak i empiryczne (zob. np. Wilkinson, Pickett 2011; Tesser 1988; Crocker, Blanton 1999; Krauss, Park 2014).

Szacunek dla samego siebie budujemy m.in. w oparciu o nasze osiągnięcia; dzieje się tak także dlatego, że osiągnięcia te spotykają się z aprobatą ze strony innych. Jednak wiele naszych osiągnięć zależy nie tylko od naszych talentów, ale również od posiadanych przez nas środków materialnych; co więcej, zależy nie tylko od tego, jaki jest nasz stan posiadania, ale także od tego, jakimi środkami materialnymi dysponują nasi konkurenci. Im więcej środków mają ci ostatni, tym trudniej z nimi rywalizować. Nawet jeśli jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że przewaga talentu jest po naszej stronie, to w wielu dziedzinach przewaga ta może zostać skutecznie zniwelowana przez przewagę materialną naszych konkurentów.

Poczucie własnej wartości kształtuje się na drodze porównań społecznych, a jednym z najważniejszych względów, pod jakimi porównań tych dokonujemy, jest wzgląd ekonomiczny. Porównujemy nasz stan zasobności materialnej ze stanem posiadania innych, a – statystycznie rzecz ujmując i przyjmując klauzulę *ceteris paribus* – nasze poczucie własnej wartości cierpi tym bardziej, im gorzej w tym porównaniu wypadamy. W społeczeństwach cechujących się dużymi nierównościami ekonomicznymi najgorzej sytuowani pod względem materialnym będą w tego rodzaju porównaniach wypadać szczególnie niekorzystnie, czego skutkiem będzie obniżone poczucie własnej wartości – obniżone w stopniu większym niż w społeczeństwach bardziej egalitarnych. W społeczeństwach o dużych nierównościach rywalizacja o status jest silniej-

sza, a lęk przed wynikiem tej rywalizacji większy. Ponadto, w takich społeczeństwach ludzie przywiązują większą wagę do statusu, gdy oceniają innych (Wilkinson, Pickett 2011).

Trzecia i ostatnia przesłanka głosi, że strony w sytuacji początkowej znają twierdzenie o ujemnej korelacji stanowiące treść przesłanki drugiej. W ramach teorii Rawlsa nie ma powodu, by odmawiać stronom znajdującym się za zasłoną niewiedzy znajomości tego ogólnego twierdzenia. Zasłona niewiedzy nie skrywa bowiem wszystkiego, w szczególności nie skrywa znajomości tego, co Rawls określa mianem uwarunkowań sprawiedliwości, oraz wszystkich faktów ogólnych mających wpływ na wybór zasad sprawiedliwości, w tym teorii ekonomicznych, socjologicznych i psychologicznych (Rawls 2009, s. 210).

Koniunkcja omówionych przesłanek wraz z pozostałymi elementami konstrukcji Rawlsa prowadzi do wniosku, że strony w sytuacji początkowej wybiorą zasadę dystrybucji dóbr ekonomicznych bardziej egalitarną od zasady zróżnicowania. Skoro udział najgorzej sytuowanych w najważniejszym dobru podstawowym, jakim jest szacunek do samego siebie, zależy od rozpiętości nierówności ekonomicznych, to uwzględnienie tego faktu wymaga wyboru zasady ograniczającej dopuszczalny zakres tych nierówności. Strony wezmą pod uwagę fakt, że maksymalizacja udziału najgorzej sytuowanych w dobrach ekonomicznych może w pewnych okolicznościach prowadzić do tak dużych nierówności ekonomicznych, że będą one skutkować istotnie mniejszym udziałem tych jednostek w najważniejszym dobru społecznym². Oczywiście sprecyzowanie treści tej bardziej egalitarnej zasady nie jest rzeczą łatwą, ale też nie jest wymagane z punktu widzenia celów badawczych mojej pracy. Dla tych celów ważne jest natomiast to, że każda taka zasada będzie w ten sposób określać koszt nierówności ekonomicznych, iż w pewnych okolicznościach będzie prawdą, że sprawiedliwa jest jedynie taka dystrybucja dóbr ekonomicznych, która nie maksymalizuje udziału najgorzej sytuowanych, i taka zarazem, że na jej gruncie wielkość nierówności ekonomicznych między najgorzej a najlepiej sytuowanymi jest mniejsza niż w przypadku dystrybucji zgodnej z zasadą zróżnicowania.

Nic z tego, co napisałem powyżej, nie stoi w sprzeczności z twierdzeniem, że zastosowanie zasady zróżnicowania w ramach współczesnych i historycznych społeczeństw prowadziłoby do bardzo egalitarnych dystrybucji dóbr ekonomicznych – znacznie bardziej egalitarnych niż te, które obserwujemy i znamy z przeszłości. Jest to bardzo prawdopodobne. Niemniej jednak, (a) nie jest wykluczone, że jeszcze większy stopień egalitaryzmu niż ten ge-

² Zwróćmy uwagę, że na potrzeby naszego wnioskowania nie musimy twierdzić, że szacunek do samego siebie jest *najważniejszym* podstawowym dobrem społecznym. Wystarczy przesłanka słabsza, stwierdzająca, że szacunek dla samego siebie należy do zbioru podstawowych dóbr społecznych.

nerowany przez zasadę zróżnicowania prowadziłby do dużych zysków po stronie szacunku dla samego siebie wśród jednostek najgorzej sytuowanych, (b) nie możemy mieć pewności, że rozwój cywilizacyjny, w szczególności np. postęp techniczny, nie zmodyfikuje wkrótce naszych społeczeństw w ten sposób, że zastosowanie zasady zróżnicowania nie będzie dawać choćby w przybliżeniu optymalnej dystrybucji szacunku dla samego siebie w tym zakresie, który od dystrybucji dóbr ekonomicznych zależy. Za sprawą zasłony niewiedzy strony w sytuacji początkowej nie wiedzą, do jakiego konkretnego społeczeństwa trafią. Jednak wynik ich wyboru nie może być po prostu szczęśliwym trafem i musi dać się obronić nie tylko w kontekście istniejących dotąd społeczeństw i konkretnych uwarunkowań ich funkcjonowania, ale także społeczeństw przyszłych, a nawet tych, które chociaż nie istnieją w świecie aktualnym, to istnieją w odpowiednio podobnych do aktualnego światach możliwych.

W świetle powyższego stajemy przed bardzo istotnym problemem. Czy jeśli strony w sytuacji początkowej wybrałyby zasadę sprawiedliwości dystrybucyjnej bardziej egalitarną od zasady zróżnicowania, to zarzut konserwatystów wobec tak zmodyfikowanej teorii Rawlsa stałby się zasadny? Na pewno obrony przed tym zarzutem nie moglibyśmy już szukać w odpowiedniku twierdzenia (1), a więc w twierdzeniu, że treść takiej bardziej egalitarnej zasady nie odpowiada istotnej własności zawiści. Kłopot właśnie w tym, że odpowiada.

8. Zawiść a egalitaryzm

Dyspozycja do pogorszenia sytuacji własnej w celu dalej idącego pogorszenia położenia innych nie jest warunkiem wystarczającym dla uczucia zawiści, a stanowi jedynie jego warunek konieczny. Tego rodzaju dyspozycja może być składową lub towarzyszyć także uczuciom moralnym, np. moralnemu oburzeniu, poczuciu krzywdy, poczuciu niesprawiedliwości itp. Zauważmy, że dyspozycja ta jest elementem np. dyspozycji do karania, w ramach której jesteśmy m.in. gotowi poświęcić własne zasoby na to, by pomniejszyć udziały w dobrach ekonomicznych innych osób, jeśli uznajemy, że pewne udziały innych lub pewne ich działania wykraczają przeciwko zasadom sprawiedliwości. Karząc innych, ponosimy koszty i jesteśmy gotowi je ponosić nawet wtedy, gdy z ukarania tych, którzy wykraczają przeciwko normom moralnym, nie odnosimy żadnych korzyści rekompensujących te koszty. Zatem o tym, czy w danym przypadku mamy do czynienia z zawiścią, czy też z uczuciem moralnym, decyduje to, czy istotna dla zawiści dyspozycja podmiotu uczucia jest elementem lub skutkiem stanu umysłu polegającego na akceptacji zasady sprawiedliwości. Jeśli tak jest, mamy do czynienia z uczuciem moralnym, a dopiero jeśli nie jest – z zawiścią.

Rawls w wielu miejscach (np. 2009, s. 680, 750, 758–760) pisze tak, jakby przedstawiony w poprzednim akapicie pogląd – lub pogląd bardzo zbliżony – głosił³. Jednak konsekwencją zarysowanego podejścia jest twierdzenie, że zgodność zasady sprawiedliwości z konieczną cechą zawiści nie przesądza, że podmiot odwołujący się do takiej zasady żywi uczucie zawiści. Jeśli podmiot zasadę tę rzeczywiście akceptuje jako zasadę moralną, to nie możemy mówić o uczuciu zawiści. Rozważmy uproszczony przykład. Weźmy pod uwagę koncepcję ścisłego egalitaryzmu ekonomicznego, zgodnie z którą udziały w dobrach ekonomicznych powinny być równe dla wszystkich członków społeczeństwa. Szczegóły nie są tutaj istotne, gdyż nie ulega wątpliwości, że każda konkretyzacja tej koncepcji będzie odpowiadać istotnej własności zawiści. Wyobraźmy sobie, że mamy do czynienia z osobą, która jest skłonna wydać 5 zł po to, by majątek innej osoby uległ zredukowaniu o 1 milion zł. Czy osoba ta kieruje się zawiścią? Jeśli za jej skłonnością kryje się autentyczna akceptacja radykalnego egalitaryzmu, to zarzut kierowania się zawiścią trzeba uznać za niesłuszny. Podkreślmy, że warunek akceptacji danej zasady dystrybucji jako zasady moralnej jest daleki od trywialności. Aby móc powiedzieć o danej osobie, że akceptuje np. radykalny egalitaryzm, osoba ta musi nie tylko werbalnie popierać tę koncepcję, ale co do zasady musi działać w zgodzie z nią, a przynajmniej posiadać do takiego działania silną motywację. Ponadto musi być także prawdą, że osoba ta posiadałaby silną motywację do działania zgodnego ze ścisłym egalitaryzmem także w określonych sytuacjach niereczywistych, np. gdyby sama była bardzo zamożna.

Jest jak najbardziej możliwe, że dana osoba autentycznie akceptuje określoną egalitarystyczną zasadę sprawiedliwości – a stąd nie jest prawdą, że kieruje się zawiścią lub żywi to uczucie – ale u genezy tej akceptacji leży jednak zawiść. Myślę tu na przykład o sytuacji, w której zawiść przywiodła osobę do *akceptacji* egalitaryzmu, a w konsekwencji – paradoksalnie – odegrała istotną rolę w uwolnieniu jednostki od tego uczucia. Znaczenie takiej genezy dla racjonalności akceptacji egalitaryzmu jest zagadnieniem skomplikowanym i wieloaspektowym, którego nie mogę rozważać w tym tekście. Należy jednak podkreślić, że z twierdzenia o zgodności treści akceptowanej zasady sprawiedliwości z istotną cechą zawiści nie wynika logicznie twierdzenie, że u genezy tej akceptacji leży zawiść. Z kolei twierdzenie, że taka geneza jest najlepszym wyjaśnieniem faktu akceptacji zasady o takiej treści, wymaga uzasadnienia, które powinno zostać przedstawione przez tego, kto twierdzenie to formułuje.

Jak to już ustaliliśmy, zarzut konserwatystów zastosowany do wyboru przez strony w sytuacji początkowej zasady sprawiedliwości bardziej egalitar-

³ Trzeba jednak dodać, że interpretacja poglądów Rawlsa na ten temat nie jest ani jednoznaczna, ani łatwa.

nej od zasady zróżnicowania dystrybutywnej nie może zostać uchylony na mocy odpowiednika Rawlowskiego twierdzenia (1). Odnieśmy teraz nasze rozważania z punktu bieżącego do twierdzeń (2) i (3). Po pierwsze zapytajmy, czy fakt wyboru takiej bardziej egalitarnej zasady oznacza, że strony w sytuacji początkowej kierują się zawiścią. Odpowiedź na to pytanie jest stanowczo przecząca. Charakterystyka stron w sytuacji początkowej *explicite* wyklucza taką motywację. Wnioskowanie o takiej motywacji na podstawie treści zasad wybranych przez strony na pewno nie jest wnioskowaniem dedukcyjnym. Z kolei próba argumentowania, że jest to wnioskowanie do najlepszego wyjaśnienia, byłaby nieskuteczna – wyjaśnienie to nie może być najlepsze, gdyż jest wykluczone na mocy założenia. Co więcej, strony w sytuacji początkowej, wybierając określone zasady sprawiedliwości, akceptują je, a zatem – na mocy tego faktu i w świetle przedstawionego powyżej ujęcia – powołując się na te zasady, nie kierują się zawiścią. Jest zastanawiające, dlaczego Rawls (2009, s. 757–758) sądzi inaczej i uważa, że strony, które w sytuacji początkowej wybrałyby ścisły egalitaryzm, musiałyby być motywowane zawiścią. Myślę, że najprostszym wyjaśnieniem tego stanowiska jest błędne przekonanie Rawlsa, że jeśli stan refleksyjnej równowagi, generujący własności sytuacji wyjściowej, byłby skażony zawiścią – a według Rawlsa byłby, gdyby strony wybrały w tej sytuacji ścisły egalitaryzm – to skaza ta musiałaby również obciążać strony dokonujące w tej sytuacji wyboru zasad sprawiedliwości. W moim przekonaniu Rawls popełnia tutaj niekonsekwencję i nadmiernie – wbrew literze i duchowi swojej własnej teorii – psychologizuje naturę stron w sytuacji początkowej.

Po drugie, czy z faktu wyboru bardziej egalitarnej zasady sprawiedliwości dystrybutywnej możemy wnioskować, że zawiść miałaby wpływ na stan refleksyjnej równowagi osiągnięty przez zwolennika tak zmodyfikowanej teorii Rawlsa? Ponownie odpowiedź jest przecząca. Żadne wynikanie logiczne z pewnością tutaj nie zachodzi. Nie oznacza to oczywiście, że jest wykluczone, by proces wypracowywania stanu refleksyjnej równowagi przez osobę, która doszłaby do sformułowania bardziej egalitarnej wersji teorii Rawlsa, był skażony zawiścią. Wykluczyć tego *a priori* nie można, jednak ciężar dowodu spoczywałby w tym przypadku na zwolenniku zarzutu konserwatystów.

9. Podsumowanie

Najważniejsze rezultaty badawcze osiągnięte w niniejszej pracy możemy podsumować następująco:

1. Zgodnie z tym, co utrzymuje Rawls, zarzut konserwatystów głoszący, że egalitarystyczne koncepcje sprawiedliwości dystrybtywnej są wyrazem zawiści, jest zarzutem nietrafnym w stosunku do jego teorii sprawiedliwości, gdyż:
 - a) treść zasady zróżnicowania nie odpowiada istotnej własności zawiści;
 - b) strony w sytuacji początkowej nie kierują się zawiścią;
 - c) twierdzenie głoszące, że żaden z warunków nałożonych na sytuację początkową nie wynika z zawiści, posiada dobre uzasadnienie w twierdzeniach a) i b).
2. Uznanie przez Rawlsa szacunku dla samego siebie za prawdopodobnie najważniejsze dobro podstawowe prowadzi – w świetle twierdzenia o istnieniu ujemnej korelacji między wielkością nierówności ekonomicznych a stopniem szacunku dla samego siebie posiadanym przez materialnie najgorzej sytuowanych – do wniosku, że strony w sytuacji początkowej wybrałyby bardziej egalitarną od zasady zróżnicowania zasadę sprawiedliwości dystrybtywnej.
3. Treść każdej zasady sprawiedliwości dystrybtywnej bardziej egalitarnej od zasady zróżnicowania odpowiada istotnej cesze zawiści. Jednak to, czy powoływanie się na taką zasadę jest, czy nie jest wyrazem uczucia zawiści posiadanego przez osobę, która to czyni, zależy od tego, czy osoba ta zasadę tę rzeczywiście akceptuje. Jeśli ją akceptuje, to jej enuncjacje na temat sprawiedliwości nie są w sensie ścisłym wyrazem zawiści, chociaż zawiść może być ich odleglejszą w czasie przyczyną w porządku genealogicznym.
4. Skuteczna obrona bardziej egalitarnej wersji teorii Rawlsa przed zarzutem konserwatystów jest możliwa: strony w sytuacji początkowej są pozbawione zawiści na mocy założenia, natomiast ciężar dowodu, że stan refleksyjnej równowagi prowadzący do bardziej egalitarnej koncepcji sprawiedliwości jest skutkiem zawiści, spoczywa na zwolennikach tego zarzutu.

Bibliografia

Crocker J., Blanton H. (1999), *Social Inequality and Self-Esteem: The Moderating Effects of Social Comparison, Legitimacy, and Contingencies of Self-Esteem*, w:

- T.R. Tyler, R.M. Kramer, O.P. John (red.), *The Psychology of the Social Self*, Mahwah, NJ: Lawrence Erlbaum Associates, s. 171–191.
- Krauss M.W., Park J.W. (2014), *The Undervalued Self: Social Class and Self-Evaluation*, „Frontiers of Psychology” 5, s. 1–9.
- Nozick R. (2010), *Anarchia, państwo, utopia*, przeł. P. Maciejko, M. Szczubiałka, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Rawls J. (2009), *Teoria sprawiedliwości. Wydanie nowe*, przeł. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, przekład przejrzał i uzupełnił S. Szymański, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Schoeck H. (1969), *Envy: A Theory of Social Behavior*, London: Secker and Warburg.
- Tesser A. (1988), *Toward a Self-Evaluation Maintenance Model of Social Behavior*, „Advances in Experimental Social Psychology” 21, s. 181–227.
- Wilkinson R., Pickett K. (2011), *The Spirit Level: Why Greater Equality Makes Societies Stronger*, New York: Bloomsbury Publishing.

A d r i a n K u ź n i a r

The problem of envy in the context of principles of justice and Rawls's construction of the original position

Keywords: *difference principle, egalitarianism, envy, J. Rawls, self-respect, theory of justice*

The paper analyses and develops John Rawls's defence of his theory of justice against the conservative objection that egalitarian conceptions of social justice are an expression of envy. The defence involves the following claims: (1) The content of the difference principle does not match an essential property of envy. (2) The parties in the original position are not motivated by envy. (3) None of the conditions imposed on the original position arise from envy. Next, it is argued that there are reasons to suppose that the parties in the original position would choose a more egalitarian principle of distributive justice than the difference principle. These reasons are grounded in the claim that self respect is the most important primary good and in the fact that the level of economic inequalities is negatively correlated with self respect among the least advantaged members of society. It is shown that even though the content of the more egalitarian principle matches the essential property of envy, the conservative objection remains unjustified.